

Kuryer Poznański.

Nr. 286.

Redaktor odpowiedzialny:

Piątek, 15 grudnia 1876.

Ludwik Gayzler.

Rok V.

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odpowiedniego portum. — **Biurowe redakcyjne** przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. **Ekspedycja** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgeb. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie; Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecie, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74, Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześcioliterowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 15 grudnia.

Od kilku dni dzienniki i telegramy kreślą pokojowe horoskopy dla konferencji stambulskiej. Wszystko do tej pory ma iść jak najlepiej, generał Ignatiew w najzupełniejszej zgodzie konferuje z lordem Salisburyem a od ich porozumienia losy konferencji zależą. Anglia czyni ustępstwa, Rosja objawia zgodność, porozumienie między mocarstwami jest niewątpliwe, oto oś, około której obracają się wszelkie kombinacje polityczne.

Kwestya jednak pozostająca wciąż w zawieszaniu, o której nawet dotychczas żadnego jasno określonego zdania nie wyrzeczono a jest najtrudniejszą do rozwiązania i chowa w swém łonie casus belli, jest kwestya rekojmii. Rosja, jak wiadomo, żąda na poręczenie, że reformy ustanowione przez mocarstwa będą przeprowadzone w życie, przejściowego zajęcia wojskiem pewnych krajów tureckiego państwa. Opiera się temu Turcyja jak najstanowczyj a angielski gabinet propozycją tę uważa aż do ostatniej chwili nie do przyjęcia. Dopiero w ostatnich dniach miało w tej sprawie nastąpić pewne zbliżenie się pomiędzy Ignatiewem a Salisburyem, bądź to, że się starano porozumieć co do okupacji pod pewnymi warunkami w razie, gdyby Turcyja swych obietnic nie dotrzymała, bądź też, że nie Rosya, ale inne neutralne państwo obsadzi wojskiem zbuntowane prowincye, bądź też nareszcie, że Anglia nie tak surowo jak z początku sądzi o chwilowej okupacji ze strony Rosyi. Faktem jest, mówi Presse, że spostrzeżenia, jakie lord Salisbury w Carogrodzie miał sposobność poczynić tak co do osób, kierujących nawą państwa tureckiego, jak i co do stosunków, wykreślających drogę polityce cesarstwa, ochłodziły bardzo przyjaźń angielskiego pełnomocnika dla Turcyi. Lord Salisbury przekonał się już dostatecznie, że wśród tej niepewności zupełnej stosunków w samej siedzibie rządu centralnego otomańskiego państwa bodaj myśleć można o stałym przymierzu, na któreby się spuścić można i że nierównie mniej liczyć można na przeprowadzenie poczynionych obietnic, jeżeli mężów stanu nie znievoli do tego żelazny przymus. Stronę zasadniczą rekojmii nie uważa już Anglia za wykluczoną od wszelkiej dyskusyi, lecz owszem za konieczną. W taki sposób nastąpiła się sama z siebie podstawa do ostatecznego porozumienia. W kołach też dyplomatycznych nie obawiają się tyle napotkać na trudności po stronie Anglii, ile po stronie Turcyi. Ministrowie Porty biorą się tak, jakoby chcieli dać poznać, że jednomyślnym uchwałom konferencji nie myślą się poddać, skoro by za daleko idące stypulowały żądania i jakoby zdecydowanymi byli w najgorszym razie oprzeć się całej Europie? Z podobną bufordą występowało zawsze u złotego Rogu, kie-

dykolwiek dyplomatyczny nacisk wywierały mocarstwa ugodowe — w końcu jednak ustępowano.

W takim samym duchu piszą z Londynu do Nat. Ztg. pod dniem 10 b. m. Według tego miał lord Salisbury obszernie i wyczerpująco przesłać do Londynu sprawozdanie z prywatnych rokowań, jakie się pomiędzy nim a generałem Ignatiewem toczyły. Obydwaj dyplomaci rozbięli gruntownie wszelkie szczegóły, które przyjdą pod obrady przyszłej konferencji. I tak ułożono wspólnie formalny program pokojowy a na pierwszym miejscu postawiono status quo ante dla Serbii a rozszerzenie granic dla Czarnogóry. W kwestyi zaprowadzenia autonomii pełnomocnik rosyjski życzył sobie inną autonomii dla Bośni i Hercegowiny a inną dla Bułgaryi, wogóle jednak opartych na podstawie reform, zawartych w znanych jedenastu punktach. Różnice odnosiły się do rozbrojenia ludności w tych miejscach, gdzie jedna z narodowości, mahometańska lub chrześcijańska nie miała dotychczas w zwyczajnym noszenia broni, jako też do kwestyi mianowania gubernatorów i wykonywania kontroli. Mianowicie co do ostatniego punktu, podobno się bardzo gabinetowi angielskiemu, iż pełnomocnik rosyjski czynił pewne koncesye i nie domagał się konieczności okupacji zrozkoszowanych prowincyi przez wojska któregośkolwiek z mocarstw, chociaż z drugiej strony obstawał przy tem, iż należy użyć jakiegoś środka i czuwać nad wykonaniem mających się zaprowadzić reform. Wogóle wyniósł margrabia Salisbury z rozmów tych jak najlepsze wrażenie i mógł z swęj strony zapewnić ambasadorowi Rosyi, iż Anglia w kwestyi wschodniej zachowa neutralność.

Wymownym dowodem na to, że w Anglii coraz bardziej ustala się przekonanie, iż bez pewnego nacisku i przymusu nie podobna będzie nic wydobyć z Porty, jest artykuł Timesa, którego treść podaje nam telegram dzisiejszy. Zastanawiając się nad obecną sytuacją, czyni rzeczony organ uwagę, że to nie wystarcza przeciwstawiać się jedynie żądaniom postawionym przez Rosję, Anglia musi raczej ze swęj strony poczynić także propozycje pod względem rekojmii. W tym celu mógłby rząd zaproponować urządzenie zbrojnej zagranicznej policji w zbuntowanych prowincjach tureckich i ustawienie floty złożonej z okrętów sprzymierzonych mocarstw w Bosforze.

Wobec tego położenia rzeczy, zbyt cicho jest doniesienie wczorajsze biura Reutersa, że do żadnego porozumienia pomiędzy lordem Salisburyem a Ignatiewem w kwestyi okupacji nie przyszło. Nikt tego nie twierdzi, zgoda jest tylko powszechna, że reprezentant Anglii i kraj inaczęj już dzisiaj się na tę kwestyę zapatrują.

Mimo tych wszystkich zapewnień o utrzymaniu pokoju zbrojenia nie ustają. Rząd turecki bardziej zajęty jest tem, co się nad Dunajem dzieje, aniżeli tem, co radzą pełnomocnicy

w ambasadzie rosyjskiej. Armia serbska reorganizuje się. Z Bukaresztu donosi telegram, że prócz istniejących 8 pułków nakazał książę utworzyć 8 nowych pułków dorabianców. Rumunia zatem gotuje się do akcji wojennej na wielką skalę, nie bacząc ani na swą neutralność, ani na pokojowe pogłoski.

Z Carogrodu donoszą, że w środę odbyło się znowu posiedzenie konferencji przedwstępnej. — Wielki wczoraj oddał margrabie Salisburyski wizytę i przydłuższą z nim miał konferencyę. — Wysłaniec Rumunii nadzwyczajną obdarzony misją, Dymitr Bratiano przybył w środę do Carogrodu. Jaka jest ta misja, nie wiadomo.

Księciu Czarnogóry, tak piszą z Petersburga do Polit. Corresp., dano znać z stolicy carów, że liczyć może na poparcie swych życzeń ze strony Rosyi, dotyczących zaokrąglenia granic i pozyskania portu, spełnienie jednak tych życzeń może nastąpić tylko na drodze porozumienia się Rosyi z najbardziej zaprzyjaźnionymi z nią mocarstwami.

W senacie i Izbie deputowanych w Wersalu przemawiał wczoraj nowy prezydent rady i minister Jules Simon w imieniu nowego ministerstwa, i składał swe wyznanie wiary politycznej. Wspomniawszy na wstępie z ubolewaniem o ustąpieniu Dufaure'a i de Marcere, oświadczył, że właściwego formalnego programu nie przedkłada, bo ze swych zasad i przekonań znany jest każdemu; z głębi serca jest republikaninem i konserwatystą, zwolennikiem gorącym zasad wolności i przejęty najszerzym szacunkiem tak dla wolności sumienia jak i dla religii. Gabinet pozostanie parlamentarnym i w tym celu potrzebuje tylko iść za przykładem marszałka prezydenta, który we wszelkich okolicznościach starać się będzie o to, aby zasady rządu konstytucyjnego ściśle były przestrzegane. Ministerstwo zdecydowane jest jednomyślnie i stale skłaniać wszystkich urzędników państwa do szanowania republikańskiego rządu. Francya pragnie w spokoju oddać się pracy. Jules Simon znany jest dostatecznie z wolnomyślnych zasad na szkodę religii wpływających, dla tego wie każdy, jaką wartość mieć mogą jego zaręczenia, że jest przejęty szacunkiem dla religii.

* **Walne Zebranie** delegatów dla postawienia na każdy obwód wyborczy kandydatów na posłów do parlamentu niemieckiego odbędzie się, jak się dowiaduje Dziennik Poznański, tu dnia 21 b. m., to jest w przyszły czwartek.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Z Prowincyi, 13 grudnia.

Korespondencya z Janowca z dnia 3 grudnia rzuca nam znowu szczegóły jaskrawe na to,

Przegląd literacki.

Dr. Ksawer Liske. Der angebliche Niedergang der Universität Lemberg. Offenes Sendschreiben an das Reichsrathsmittelglied Herrn Dr. Edward Suess. Professor an der Universität Wien. Lemberg 1876.

Od czasu wydania c. kr. rozporządzenia, przywracającego na wszechnicy lwowskiej język polski, jako język wykładowy (4. lipca 1871), centraliści nie mogą jeszcze przyjść do siebie, a „das deutsche Professorenthum“ sierzdzi się dotychczas, że jakimś tam „polnisches Idiom“ wykładać można nauki po wszechnicach. Nie potrzebujemy dodawać, że prasa niemiecka powołana i niepowołana, nie mająca wyobrażenia o stosunkach galicyjskich, wszechnice krakowską i lwowską błotem obrzuca. Dopóki samo tylko dziennikarstwo wrzeszczało, można się było odziać w tożę pogardliwego milczenia, od czasu jednakże, kiedy reprezentanci monarchii zaczęli kalumnijnie miotać na zakład i profesorów, — niepodobną było milczeć dłużej. Pomijając już innych „streberów“ niemieckich, odmawiających niemal „scjencyficznego uzdolnienia“ profesorom wszechnicy lwowskiej, — odznaczył się mianowicie członek reichsrathu wiedeńskiego dr. Edward Suess, profesor geologii przy wszechnicy wiedeńskiej, który od kilku lat wziął sobie za zadanie przy każdej sposobności powtarzać swoje „ceterum censeo universitatem leopo-

litanam esse delendam“, i z którego też łaski wszechnicy krakowskiej odjęto subwencya rządową. Temu panu odpowiada w znakomicie po niemiecku napisanym „Otwartym liście“ profesor powszechniej historii przy tejże wszechnicy dr. Ksawery Liske. Tytuł tej broszury położylisny na czele niniejszego przeglądu. „Czasby już był, czytamy na stronicz 3. zawołać na Ciebie Szanowny Panie Profesorze: Quousque tandem? i zapytać Cię na czémże to opierasz swe zdanie, że wszechnica lwowska upada? Twierdziłeś to już nieraz jeden — aleś tego twierdzenia nigdy nie uzasadnił. Jesteś na wszechnicy wiedeńskiej, niezaprzeczenie jednej z pierwszych w Europie, profesorem geologii i nikt Ci nie odmówi prawa wyrokowania o zdolnościach profesorów ten przedmiot i spokrewnione z nim nauki, wykładowych, jeśli notabene znasz ich pisma, ale zkażdeż na Boga rościsz sobie prawo do ferowania tak ogólnego werdyktu! Po tym wstępie przechodzi profesor Liske poszczególnie wszystkie symptoma, mogące być znamieniem upadku wszechnicy i wykazuje dowodnie, iż żaden z nich do wszechnicy lwowskiej zastosowanym być nie może.

Wykazawszy nasamprzód, co przemawia za tem, aby wykłady odbywały się w polskim języku, wykazawszy i to, że z zaprowadzeniem w wykładach języka polskiego i ruskiego, tak profesorowie jak i uczniowie bynajmniej z nauką

niemiecką, której należy hołd oddaje, nie zerwali, że wszyscy niemal reprezentanci nauk w Polsce oprócz w ojczystym przynajmniej w jednym jeszcze obcym języku pisali — przechodzi profesor Liske do statystyki. Frekwencya jakiegos zakładu, mniejsza lub większa, nie jest jeszcze bynajmniej dowodem jego upadku lub wzrostu, gdyż wiele ubocznych przyczyn na zmniejszenie lub zwiększenie się jej wpływać może. Tak było n. p. w Berlinie, gdzie nagła drogosc pozabawiła wszechnicę przed kilku laty niemal tysiąca uczniów, którzy do Lipska wywędrowali. I historia ubiegłych wieków przemawia za prawdą tego twierdzenia. Nie myślny jednakże, aby dr. Liske potrzebował tej ogólnej prawdy jako uniewinienia ubytku uczniów wszechnicy lwowskiej. Przeciwnie! Od roku 1861—1875 liczba Polaków poświęcających się naukom po wszechnicach austriackich wzrosła o 107,24 procent, i wogóle w całej monarchii austriackiej młodzież polska najgoręcej się garnie do nauki, gdyż w statystycznym zestawieniu, wykazującym wzrost akademików podług narodowości, narodowość polska na pierwszym stoi miejscu.

W roku 1861 poświęcało się w całej monarchii austriackiej naukom uniwersyteckim 940 Polaków i Rusinów (607 Polaków i 333 Rusinów) — obecnie na samej wszechnicy lwowskiej zapisanych jest blisko 1000 słuchaczy. Wydział teologiczny, w którym co do języka wy-

w jaki sposób szkoły symultanne u nas się fabrykują. Mimo protestu zanieśonego przez katolików do rejeneyi, mimo nawet woli samych protestantów, tylko że 18 Zydów to się podoba, wyznacza komisarz obwodowy termin do oboru nowego symultannego dozoru szkolnego, na którym rzeczywiście też ze zebranych 292 ojców rodzin owych 18 Zydów i coś około 6 protestantów głosy swe oddało. Reszta zanieśła przeciw temu oborowi protest do ministerium, na który pomyślniej spodziewać się może odpowiedzi. Zdaje się, że rejeneyi w Bydgoszczy nie raczyła na pierwszy protest odpowiedzieć, pozostawiając załatwienie tej sprawy, tutaj jak i gdzieindziej, podwładnym sobie urzędnikom. Ci zaś wiedząc, że wyższe sfery choć nie wywierają na zakładanie szkół symultannych szczególnego nacisku, lecz z przyjemnością fakta spełnione przyjmują, używają środków i środeczków, nie przebiegając między niemi, aby zasłużyć się i zyskać pochwałę, gdyż dziwnem rządzeniem połączone są te eksperymenty zawsze ze szkołą elementu polskiego i katolickiego. Gdyby rejeneyi a tém więcej ministerium zanaadto w tej sprawie zaangażować się i ogólną zasadę dla przeprowadzenia szkół symultannych postawić miały, natenczas mogłyby uciepieć na tém w niektórych stronach szkoły protestanckie, co uczucia tej ludności oburzyło. Wzbudzać zaś niechęć téjże ludności, czynić sobie nowych „nieprzyjaciół państwa“, nie może być zamiarem rządu. Z tego też powodu jest rząd wobec instytucji protestanckich o wiele względniejszy, wydaje dla nich rozporządzenia, którychby nigdy katolicy dla siebie spodziewać się nie mogli, które jednakże raz wydane i ku obronie ich interesów posłużyć mogą. Stwierdza to następujący przypadek.

W czysto katolickiej zachodniej części prowincyi saskiej, tak zwanem Eichsfeld, założono pewną ilość stacyi misyjnych protestanckich. Nowo tedy mianowany inspektor szkoły w Heiligenstadt, katolik, wniósł, aby istniejącą tamże szkołę protestancką z katolicką w jedną symultanną połączyć. W zamiarze tym upatrywano początek zagłady nie tylko tej jednej, ale wszystkich szkół protestanckich na Eichsfeldzie, zaprotestował przeto przeciw temu do ministerium zarząd główny stowarzyszenia Gustawa Adolfa, jako głównie niemi się opiekujący. Ministerium przesłało protest ten zaopatrzony w motywowany memoriał rejeneyi w Erfurcie, celem zasięgnięcia jej zdania, poczem pod dniem 25 października następną zarządowi przesłano odpowiedź:

Zarządowi głównemu po wysłuchaniu król. rejeneyi w Erfurcie oświadczam na jego przedstawienie z dnia 14 sierpnia t. r., że też nie uważała się za spowodowaną ze swęj strony przystać na wniosek połączenia obu w H. istniejących szkół konfesyjnych w jedną symultanną. Aby zaś przeprowadzić ogólne połączenie wszystkich szkół ewangelickich i katolickich na Eichsfeldzie, ani było poruszonem, ani zamierzonym. Sprzeciwiałoby się to też zasadom, które odnośnie przy zakładaniu szkół symultannych są w zastosowaniu. Ogólne rozporządzenia nigdzie nie mają być wydawane. Roztrząsanie

kładowego żadne nie zaszyły zmiany, ma 220 słuchaczy, wydział prawniczy 608, wydział filozoficzny 142. Przypnać należy, iż o ile wydział prawniczy wzmógł się nadspodziewanie (w roku 1870, kiedy wykładał był niemiecki, oba wydziały prawniczy i filozoficzny liczyły razem 643 uczniów), o tyle frekwencya wydziału filozoficznego zmniejszyła się w porównaniu np. z zimowiem półroczem 1873—4 (198 uczniów) — atoli nie dzieje się to bez przyczyny. Najprzód nie masz na wszechnicy lwowskiej wydziału medycznego, którego słuchacze zwykle znacznie zwiększają szeregi wydziału filozoficznego, powtórę z niewiadomych i dr. Liskiemu i nam przyczyn nie wolno uczniom wydziału teologicznego zapisywać się na wydział filozoficzny, choć n. p. teologowie z naszych archidiecezyi i z diecezyi chełmińskiej nie tylko w Monastyrze, ale i w berlińskiej wszechnicy na wydziale filozoficznym byli zapisani; nakoniec przyczyniają się do tego wewnętrzne stosunki szkolnictwa galicyjskiego. Dawnie każdy „philosophus“ po wysłuchaniu czy „niewysłuchaniu“ 3 letniego kursu mógł zostać bez egzaminu suppletem przy gimnazjach i szkołach realnych i miał jaką taką pensyę — od pewnego czasu krajowa rada szkolna, bardzo rozsądnie postępując, nadużyła to zniżka — a „philosophi“ lwowscy, nie mając takich jak dawniej widoków na one chude suppletery, poprzeczowali do jurisprudeneyi, z której prędzej jakiegos urzęduku dochrapać się można.

zaś tego, czy w pojedynczym przypadku połączenie dało-
by się wykonać i celowicie odpowiadało, jak wszędzie, tak
i przy szkołach na Eichsfeldzie zastrzeżeniem być musi.
W zastępstwie Sydow.

Rozporządzenie to wyświeca zasadnicze stan-
owisko ministerstwa w tej sprawie, które po
wielu miejscach zwłaszcza u nas inaczej zupełnie
jest pojmowane. Dowodzi ono nie tylko, że
ugrantowane przedstawienia na korzyść zagro-
żonych wyznań (głównie naturalnie protestan-
ckiego) przyjaźnie znajdują ucho, lecz także, że
ogólne zaprowadzenie szkół symultanych w mie-
szanych okolicach nie leży w intencji mini-
sterstwa, chociaż coś podobnego pojedynczym
organom tegoż (komisarzom, landratom, pow.
inspektorom) zdawaćby się miało. Ponieważ
jednakże ministerstwo, aby na wniesiony protest
odpowiedzieć, zasięga wprzód zdania ośnośnej
rekcji, a ta podwładnych sobie urzędników,
którzy właśnie najczęściej w tych sprawach
grubo palce umaczali, a którzy przeto siebie
potępiać nie będą, potrzeba tedy protest dobrze
umotywić i wyświecić przytęm nieprawne po-
stępowanie urzędnika, aby mu z góry odebrać
sposobność zdawania sądu o samym sobie. —
W czasach zwłaszcza teraźniejszych, gdzie
wszystko dąży do zdziwienia i ogłupienia dzieci
naszych, niechaj gminy i dozory szkolne zasa-
dniczo bronią wyznaniowego charakteru szkoły
i baczyni będą przy każdym na szkołę dostrze-
żonym zamachu. Niechaj nie pozwolą się zlu-
dzić obietnicą może w niektórych przypadkach,
a później cofniętą subwencją rządową, lub stra-
żyć podwyższeniem ciężarów szkolnych. I tak
już samorząd gminy w sprawach szkolnych
prawie jest iluzorycznym; nie mogąc jednakże
zaprowadzać w szkołach dobrego, którebyśmy
chcieli, nie przestawajmy wstrzymywać złego,
któremu zapobiedz możemy.

Jarocin, 13 grudnia.

(A. M.) Przed trzema mniej więcej tygodniami
odbył się w Pleszewie termin w sprawie przeciw
ks. Gitzlerowi, oskarżonemu w wrześniu prze-
szłego roku o nieprawne odprawianie mszy św.
w pałacu hr. Radolińskiego. Ponieważ jednakże
zawezwani zeszłego roku na termin świadkowie
zestali, iż msze te tylko były prywatne, przeto
zażądał prokurator, by zaproszono jeszcze na
świadki panią hrabinę Radolińską. W październi-
ku zatem już roku przeszłego odebrała pani
hrabina zapowiedź, wzywając ją na termin. Tym-
czasem wydano już w wrześniu przeszłego roku
ks. G... z Księstwa Poznańskiego, tak iż sąd, nie
zastawszy go już w pałacu i nie znając miejsca
go pobytu, nie mógł mu wręczyć zapowiadu i od-
łożył zdaje się całą sprawę ad acta. Dopiero po
upływie całego roku t. j. w listopadzie r. b.
odebrała pani hrabina powtórne wezwanie na
termin w sprawie przeciw ks. G..., a ponieważ
i ona równie zeznała, że msze te były czysto
prywatnej natury, przeto sąd uznał ks. G. nie-
winnym. Dotychczas jednakże nie wiadomo, czy
z ks. G. zdjęto banicję, na którą jak się poka-
zało, niewinnie skazany został. Któż księdzu
Gitzlerowi wróci straty i koszta, na które go
narażono.

Szanownemu Duchowieństwu naszemu życze-
nie z całego serca, by zdaleka omijało miasto na-
sze, jeśli nie chce narazić się na nieprzyjemno-
ści. I tak przed kilku tygodniami przybył tu
dotąd z okolicy jeden z młodych kapłanów ks.
K., mający brata w mieście naszym. Nieszcze-
ście chciało, że w tym samym czasie, gdy szedł
do brata, postępował tą ulicą i kondukt pogrze-
bowy, naturalnie bez księdza. Jeden z naszych
stróżów bezpieczeństwa, widząc kapłana katoli-
ckiego, choć wcale nie urzędowo ubranego, idą-
cego kilkanaście kroków przed czy za pogrzebem,
wpadł na myśl, że ksiądz K. przybył może
odprawić „nieprawą“ funkcję urzędową i dalej
za nim w pogoń. Można sobie wystawić zdumie-
nie ks. K. spokojnie sobie idącego, gdy naraz
ujrzał się zatrzymanym przez żandarma, który
nie mogąc wylegitymować się żadnym rozkazem

piśmiennym, żądał jednakże, wskazując na hełm,
by kapłan ten udał się z nim na policyjną. Nie
chcąc ks. K. robić hałasu, poszedł z żandarmem
na biuro policyjne i nie mniej się zdumiał, gdy
burmistrz, zamienivszy kilka słów w przyległym
pokoju z żandarmem, oświadczył ks. K., że dla
tego go przytrzymał, że prowadził kondukt po-
grzebowy. Rozśmiał się na takie dictum
acerbum, ks. K. zwrócił panu burmistrzowi uwa-
gę, iż przecież bez rewenty, study i t. d. nie
mógł prowadzić pogrzebu, że wogóle wcale nie
miał myśli iść za pogrzebem, lecz że tylko
chciał odwiedzić brata swego, a temu nie winien
że tą samą ulicą postępował kondukt pogrzebowy.
Naturalnie musiano go uwolnić. Ale nie dosyć
na tym; po kilku minutach aresztuje ten sam
żandarm powtórnie ks. K., ponieważ czy mu do-
niiesiono, czy też tylko mu się zdawało, iż ks. K.
mimo to był na pogrzebie. Dopiero powtórne
wylegitymowanie się i wykazanie, że pogrzebu,
na którym wcale nie był obecnym, nie mógł od-
prawić, zdołało uwolnić ks. K. od dalszych nie-
przyjemności. Nie co więc narażone duchowień-
stwo katolickie w państwie kultury?

Paryż, 12 grudnia.

(Odpowiedź księcia Lubomirskiego na list Władysława
Mickiewicza. — Przesilenie ministeryalne. — Postawa
senatu.)

(Z. K.) Odpowiedź księcia Józefa Lubomir-
skiego na list Władysława Mickiewicza jest za-
razem płaska i płytka. Broni najprzód p. L.
swoją przeszłość i oznajmia, że jeżeli stracił ma-
jątek, to ten majątek był jego własny i nikt
nie ma prawa zarzucać mu tego. Nie rozumiem,
dla czego takie oświadczenie? wszak p. Mickie-
wicz nie wyrzucił mu owego postępu. Co zaś
do zdrady, o której w samej rzeczy napomknął
p. Mickiewicz, chociaż bardzo umiarkowanie,
mówiąc o Bernadotte, to książe Lubomirski
protętuje w tych słowach:

„Mógłbym był zdradzić jedną tylko osobę
na całym świecie, a nią jest: Najjaśniejszy ce-
sarz rosyjski, któremu poprzysiągłem wierność
i z której to przysięgi nikt nie jest w mocy
mnie zwolnić.“

Więc bardzo dobrze mości książe, bądź so-
bie wiernym, ale to wiernym jak ten pudel, co
prowadzi ślepego żebraka, nie a nie nie mamy
przeciwko temu, lecz w takim razie przestań
odzywać się jako Polak, przestań skarżyć się, że
z powodu twojej narodowości Moskale pogardzają
tobą; przestań wreszcie w tak szumnych słowach
wzywać Polaków do ich obowiązków, bo kiedy
ich nienawidzisz, to cieszyć się powinienes z ka-
żdego ich fałszywego kroku, gdyż wątpię bardzo,
aby uczucie chrześcijańskie pobudzało cię do mi-
łowania swoich przeciwników.

Mam nadzieję, iż to będą ostatnie słowa,
które zmuszony byłam poświęcić artykułem księ-
cia Lubomirskiego i że on już więcej nie zechce
wyrwać się ze swymi przekonaniem. Co zaś
do p. Mickiewicza, to on nie uważa za potrzebne
wdawać się w dalsze rozprawy. Przystąpimy
teraz do dalszych spostrzeżeń nad istniejącym
ciągle przesileniem ministeryalnym i coraz to
bardziej groźną sytuacją wewnętrzną Francji.

Tak, przesilenie trwa ciągle, może gdy dojdzie
was ta korespondencja, odbieracie już tele-
graficzną wiadomość o utworzeniu nowego ga-
binetu, lecz nie nie zdaje się przepowiadać tak
spiesznego rozwiązania. Wprawdzie książe d'Au-
diffret-Pasquier, wezwany wczoraj do Elizee, miał
długą naradę z marszałkiem i wnioskuje z tego,
iż będzie powołanym do utworzenia ministerium,
choć i z początku stanowczo się temu sprzeci-
wiał, lecz nawet w razie, gdyby dzisiejszy pre-
zes senatu zgodził się na przyjęcie prezydentury
gabinetu, to i tak nie mało zasłoby trudności,
gdyż książe Audiffret-Pasquier wyraźnie oświad-
czył, iż warunek, który kładzie dla przyjęcia
prezydium ministerstwa, jest, aby wszyscy mini-
strowie byli republikanami, na co marszałek nie
ma wielkiej ochoty się zgodzić. Z drugiej stro-
ny coraz to energiczniejsza postawa trzech lewic

Ma zupełną rację prof. Liske, że lepiej mniej
a dobrych uczniów, aniżeli chmarę „Brodstuden-
tów.“ Rozpatrując się w statystyce poszczegól-
nych nauk, wyrazić musimy zdumienie, że na
1000 młodzieży zaledwie 49 słucha literatury
polskiej a 24 ruskiej, a na 142 filozofów za-
ledwie 24 zdaje się być filologów. W każdym ra-
zie obraz ruchu naukowego, jaki nam w broszu-
rze swęj dr. L. acz pobieżnie tylko przedstawia,
dowodzi aż nadto, że się dr. Edw. Suess strasz-
nie myli ze swoim „ceterum censeo.“

Następnie autor przeprowadza przed suro-
wym cenzorem wiedeńskim cały szereg profeso-
rów lwowskich wydziału prawniczego i filozofi-
cznego, a każdy z nich niesie ze sobą plikę
dzieł czy to w niemieckim, polskim, łacińskim,
czy też francuskim, ruskim a nawet i szwedzkim
języku pisanych. Nie zawadzi choć nazwiska
podać czytelnikom naszym.

I Wydział prawny. Dr. Ferdynand Zró-
dłowski prof. ord. prawa rzymskiego. Dr.
Leonard Pięta prof. ord. prawa rzymskiego
i austr. prawa handlowego i wekslowego. Dr.
Maurycy Kabat prof. ord. austr. cywil. procesu,
znany jurysta. Dr. Edward Bittner prof.
extraord. prawa kanonicznego. Prof. dr. Buhl
wykłada po niemiecku filozofią prawa. Dr. Fe-
liks Gryziecki prof. extraord. austr. prawa
karnego i procesu karnego. Dr. Leon Biliń-
ski prof. ord. wykłada ekonomią polityczną i fi-
nanse. Dr. Tadeusz Pilat prof. extraord. wy-

klada statystykę i administrację. Dr. August
Balasits docent pr. wykłada austriackie cy-
wilne prawo procesowe. Dr. Aleksander Ogo-
nowski docent pr. wykłada austriackie prawo
prywatne po rusku. Dr. Jan Dobrzański
docent pr. wykłada po rusku austriackie prawo
karne i postępowanie karne. Dr. Theodor Rit-
ter v. Kuleczycki docent pr. wykłada po pol-
sku rachunkowość państwową. Nadto dr. Józef
Weigel wykłada jako suplent medycyny sado-
wniczą a p. Stefan Koźma w tymże charakte-
rze rachunkowość państwową.

II Wydział filozoficzny. Prof. dr. Euzebi
Czerkaski wykłada filozofią i pedagogikę. Dr.
Izydor Szaraniewicz prof. extraord. wykłada
historią austriacką. Dr. Ksawery Liske prof.
ord. następca Zeissberga wykłada historią po-
wszechną. Dr. Zygmunt Węclewski prof.
ord. klasycznej filologii. Dr. Ludwik Cwikliń-
ski profesor extraord. filologii klasycznej (od
1 października r. b.). Dr. Eugenij Janota
profesor ord. języka i literatury niemieckiej.
Dr. Roman Pilat prof. extraord. języka i li-
teratury polskiej. Dr. Emil Ogonowski prof.
ord. języka i literatury ruskiej.

Nauki przyrodnicze wykładają: dr. Broni-
sław Radziszewski prof. ord. chemii. Dr.
Szymon Syński prof. ord. zoologii (od 1 kwie-
tnia 1876). Dr. Teofil Ciesielski prof. ord.
botaniki. Dr. Feliks Kreutz prof. ord. mine-
ralogii. Dr. Tomasz Stanecki prof. ord. fi-

zki. Wawrzyniec Żmurko prof. ord. mate-
matyki. Dr. Oskar Fabian prof. extraord. ma-
tematycznej fizyki. Dr. Julian Grabowski
habilitowany docent pr. powszechnej i anality-
cznej chemii. Dr. Aleksander Hirschberg
habilitowany docent pr. historii polskiej. Dr. Jul.
Ochorowicz hab. docent pr. psychologii i filozo-
fii natury.

Marzałek prezydent znajduje się teraz
w pozycyi człowieka, którego zęb boli i chce go
kazać wyrwać; robi trzy kroki naprzód, a dwa
w tył; siada już na fotelu, na którym ma się
odbyć operacja, wtém raptem się zrywa, naresz-
cie da sobie zęb wyciągnąć, — i rad nie rad
wybierze takie ministeryum, jakie mu narzuca
lewica i jakie obowiązany jest w gruncie usta-
nowić, kiedy się zgodził na konstytucję i na
rządy parlamentarne.

Przy tych wszystkich zamieszaniach przy-
bywa nowa trudność. Senat był się zgodził wo-
tować „en bloc“ cały budżet tak, jak go sformu-
łowała Izba, tymczasem wczoraj przyjęto inną
rezolucję: każdy paragraf ma być roztrząsany
jeden po drugim, a kredyta rozmaite, powykre-
ślane przez Izbę, mają być przez senat powró-
cone. Doprawdy trudno przewidzieć, co za zgub-
ne mogą ztąd wypaść następstwa. Mówią przy-
tém dziś bardzo głośno o rozwiązaniu Izby
i o naznaczeniu nowych wyborów. Lecz ponie-
waż Izba nie wotowała jeszcze budżetu docho-
dów, co się stanie, jeżeli zostanie wprzód rozwią-
zana? Cała machina rządowa musi stanąć, jak
lokomotywa bez węgla. Nie byłoby nawet komu
głosować za 1/12 budżetu, na co konstytucja ze-
zwala, w przewidywaniu tego, iż budżet na czas
nie zostanie wygotowanym, wszakże tylko Izba
deputowanych może na taki wyjątek zezwolić, —
gdy jej nie będzie, co pocznie marszałek?

Co najgłośniejsza, iż ta kryzys właśnie za-
szła przed samymi świętami i Nowym Rokiem,
kiedy handel jest najbardziej ożywiony i kiedy
potrzeba największej spokojności.

NIEMCY.

* Berlin, 14 grudnia. Dzienniki tutejsze
zajmują się obecnie głównie kwestją praw sa-
downiczych, które wskutek oświadczenia rady
związkowej uważają powszechnie za upadłe, gdyż
nikt nie przypuszcza, ażeby parlament miał na-
gle odstąpić od uchwał, powziętych przy obra-
dach w drugim czytaniu. Prawa sadownicze —
zauważa National Ztg — nie umrą wskutek
niedojrzałości przygotowania; nie przesadzamy
wcale, jeżeli twierdzimy, że użycie do nich więcej
osobistej i rzeczowej pracy, niż do całego do-
tychczasowego prawodawstwa cesarstwa. Jeżeli
zatem do grobu zło onemi zostaną, natenczas
nieublagany wyrok brzmieć będzie: państwo to
mogło tworzyć prawa z biedy dla nie dających
się usunąć potrzeb materyalnych, lecz do wiel-
kiego organicznego prawodawstwa okazało się
niezdolnym. Naród zaś nie pozwoli sobie, i to
słusznie, wyperswadować, jeżeli prawa te dla stó-
sunkowo drobnych punktów spełzną na niczem,
że właśnie książe Bismarck w tym przypadku,
nie wiadomo dla jakiej przyczyny, osobą swoją
nie chciał wpłynąć; i w tym upatrywać będzie,
wbrew wszelkim formalnym klauzulom, odpowie-
dzialność jego za pierwsze wielkie niepowodzenie
wewnętrznej polityki cesarstwa. Ze podobne
niepowodzenie będzie miało nie dające się obli-
czyć skutki, najmniej to będzie mógł przed sobą
tać ten, który projekty te osobiście w radzie
związkowej wprowadził, jako „kamiień węgielny
niemieckiej jednoci.“ — Inne dzienniki radzą
parlamentowi, ażeby wcale nie obradował nad
propozycjami rady związkowej, lecz zatwierdził
w trzecim czytaniu po prostu i bez żadnych
rozpraw uchwały, jakie powziął przy drugim
czytaniu praw sadowniczych.

Jak się dowiaduje znana korespondencja
wojskowa, prawo o wychowaniu zawierać będzie
w postanowieniach swych także cały szereg kwe-
styj wojskowych. Pomiędzy niemi, pominąwszy
już postanowienia pod względem jednorocznej
służby wojskowej, znajdować się mają kwestye
o ustanowieniu wojskowego kształcenia młodzieży

i wojskowych szkół do dalszego kształcenia się (!),
które to ostatnie uważa korespondent sam za nie-
dające się w życiu przeprowadzić. Dalej wpro-
wadzoną być ma po gimnazyach, na wzór Fran-
cji, przymusowa musztra itp. — tak że, jak
to w pomienionem miejscu stoi, „wojskowy cha-
rakter w prawie o wychowaniu prawnieby przewa-
żał.“ (!!) Dla czego — zapytuje się, powtarza-
jąc powyższe doniesienie, tutejsza Volks Ztg —
nie zapakować lepij od razu całego narodu do
koszar, podzielić go na kapralstwa i obdarzać go
od lat dziecięcych aż do ukończenia obowiązku
służenia w obronie krajowej błogosławieństwem
zarówno prostej, jak silnej pedagogiki wojskowej!

Były prezes urzędu kancelarskiego pan Del-
brück powrócił po kilkumiesięcznej nieobecności
do Berlina.

Parlament niemiecki, pomimo wielkiej pracy,
znajduje jeszcze tyle wolnych chwil, że od czasu
do czasu sprawnie sobie uczy. I tak niedawno
wybrańcy narodu niemieckiego spożywali wspólnie
wszelkie rodzaje ryb, w wodach niemieckich
żyjące, a w przyszłą niedzielę zaś kosztować będą
wszelkie gatunki win, jakie wielka ojczyzna nie-
miecka wydaje. Na ten cel nadesłano już par-
lamentowi 1292 butelek różnych win.

Germania ogłasza odezwę frakcji cen-
trum, tyczącą się wyborów do parlamentu nie-
mieckiego, naznaczonych na dzień 10 stycznia
r. p. Program centrum pozostaje dotych-
czasowy. Pod odezwą podpisani są panowie:
Karól baron v. Aretin, hrabia Balles-
trem, hrabia v. Bissingen-Nippenburg,
baron z Franckenstein, doktor Jörg
Lender, Piotr Reichensperger, baron
v. Schorlemer-Alst i doktor Windt-
horst.

Dziś ogłoszony został w Monasterze wyrok
przeciwko księdzu Biskupowi Brinkmann i sze-
ściu księżom, oskarżonym o usunięcie majątku
kościelnego przed komisarem rządowym. Ska-
zano księdza Biskupa na jednoroczne, księdza
prałata doktora Giese na dwuletnie, sekretarza
księdza Fievez na trzymiesięczne (z policzeniem
więzienia śledczego), kalkulatora księdza Hawer-
sath na czterotygodniowe więzienie, natomiast
uwolniono sekretarza księdza v. Noél, dyrektora
księdza doktora Richtera i księdza Schürmann.
Odebranie praw honorowych nie uważano w za-
dym razie za usprawiedliwione.

Troje dzieci z Marpingen wypuszczono na-
reście z instytutu w Saarbrücken i to podobno
z rozkazu pana ministra spraw wewnętrznych.

Senat kryminalny najwyższego trybunału
uznał ponownie świeżo obrazę Ducha Świętego
za bluźnierstwo Bogu (§ 166 kodeksu karnego),
odrzucając jako błabe uniewinnianie się oskar-
żonego, że § 166 kodeksu karnego pod nazwą
„Bóg“ rozumie jedyną i nierozdzieloną Najwyższą
Istotę a nie Ducha Sw.

Dnia 11 b. m. umarł tajny wyższy radca
sprawiedliwości i prezes sądu apelacyjnego
v. Brauchitsch w Szczecinie.

FRANCYA.

* Paryż, 12 grudnia. Było w staroży-
tnym Rzymie zwyczajem i prawem, które nawet
wówczas szanowano, kiedy cesaryzm obalał sta-
rodawne tradycje, że mówcy w senacie przery-
wać nie było wolno. Na tęp się prawie grun-
tując Caton, mówił raz pewnego godzin 17
(wyrażnie siedemnaście), nie chcąc dopuścić
do głosowania — a Cezar słuchał... Tego Ca-
tona zdaje się wzięli sobie za wzór deputowani
francuscy i tak samo jak on przewłóczą dysku-
syą jenerałną nad budżetem. Po udzieleniu kre-
dytu dla ministerstwa marynarki, wzięto się do
młócenia słomy jenerałnej. Z poważną jak mar-
mur twarzą prawik Borriglione o mydle i ole-
jach, przypinając rzecz swoją pochwałami Ga-
ribaldiego. Menier mówił o podatku od kapita-
łów. Kiedy Rouvier wszedł na trybunę, prze-
brała się wreszcie jakimś pocziwcowi z pra-
wicy miarka cierpliwości, tak że wrzasnął na
całe gardło: „Czyż wczorajsza komedia znów się

jarskich i z funduszy exjezuty Ojca Pe-
ternardera. Złud wam na myśl przychodzi
zabierać to, czegoście nie dali? Przecz się po-
suwacie do tej barbarzyńskiej chętki pozbawie-
nia sposobności kształcenia się tak wielkiej li-
czby ubogich młodzieńców? — Hańba wam
za to!

Taka jest mniej więcej treść krótkiej, ale
gruntownej rozprawki profesora dra Liskiego,
w której na pewnych statystycznych danych
oparty, zamknął usta niemieckim obtrektatorom,
za co mu tak galicyjska krajowa rada szkolna,
jak i Galicya cała wdzięczną być powinna.

Niemcom się zdaje, że oni jedynie mają
monopol wiedzy i nauki, ztąd też z przekąsem
o Francji i Polsce się wyrażają; Mommsen nie-
dawno w oczy urągł Włochom na ich własnej
ziemi. Nikt im nie przeczy, iż stoją wysoko
pod niejednym względem — ale zkadże na Boga,
ta chęć tłumaczenia światła, a choćby zresztą
tylko światła u nas Polaków? — Czyżby się
obawiać mieli, aby ich inne nie zaćmiły narody?
— tak unguibus et rostro drapią naokoło? —
Aspirują do maxymy: „Suum cuique“ — a
w praktyce dowodzą, że jeśli w polityce u nich
„siła przed prawem“, to na innych polach:
Zuerst kommen wir, dann noch einmal wir —
und dann — Ihr — noch lange nicht!

Korabita.

powtarza. „Komediantów, odrzekł Rouvier, ma tylko jedno stronictwo, które Izba oknem wyrzuciła! I to uchodzi! Kiedy zażądano przyjęcia do dyskusji specjalnej, wniosek ten upadł 251 głosami przeciw 152. Guichard wyraził ubolewanie swoje, że przy budżecie, w którym chodzi o 3 miliardy, tak długo się przeciągają ogólne obrady i powiedział mowę de omnibus rebus et quibusdam alis. Labadze zapewniał, że stawiał poprawkę dotyczącą mydła i oleju, że jednakże z uzasadnieniem jej zamierza zacząć, aż się nowe ministerstwo utworzy. Gdy się na to zgodzono, zażądał odroczenia aż do czwartku, na co się również zgodzono.

— 13 grudnia. Kryzys ministerialna skończona. Habemus Papam! Pan Simon konferował wczoraj z marszałkiem a rezultatem konferencji było nowe ministerstwo, w którym Jules Simon będzie prezydentem i ministrem spraw wewnętrznych, Martel z lewego centrum ministrem sprawiedliwości i wyznań — a reszta — z wyjątkiem pp. Dufaure i de Marcère, których spuszczając powyżej dwaj panowie się podzielili — zostanie. Ponieważ p. Martel jest cierpiącym, zastąpi go tymczasowo jeden z kolegów. Ajencya Havas donosi, że nowe ministerstwo przyjemnie przejdzie do porządku dziennego zaproponowane przez p. Laussedata. Tak tedy pp. Dufaure i de Marcère są jedynymi ofiarami przesilenia. Przypuścić należy, że w ten sposób można już było przed tygodniem sprawę ubić; wówczas marszałek krzywo patrzył na pana Simona, a lewica na Berthaut'a się krzywiła, dziś zrobiono z obu stron ustępstwo. Ale czy się lewica tym zadowolona na przyszłość? Głównym życzeniem lewicy jest usunięcie wszystkich wyższych urzędników, nie będących z przekonania republikanami i usunięcie podejrzanych komendantów korpusnych jak: Bourbaki, Ladmirault, Aurelles de Paladine i książę D'Aumale. Wyznajemy, że to życzenie członków lewicy jako republikanów jest dla nas zupełnie zrozumiałe, że stanowiska stronnictwa nawet uprawnione; szczerzy republikanin, rób z nim co chcesz, nie może przystać na to, aby najważniejsze w kraju urzędy zajmowali jawni lub skryci monarchiści. Atoli z drugiej strony nie mniej jest jasnym, iż dotychczasowy spokój i utrzymanie form republikańskich bez burd i rozruchów zawdzięcza Francja monarchistom, którzy, prawom posłusznymi będąc, w urzędach pozostają, nie ustępując miejsca republikańskim propagandzistom i agitatorom. Nio brak wprawdzie we Francji karyerowiczów, którzy hałaśliwie paradyżują ze swym entuzjazmem dla republiki — aby za to wzięść urząd jaki w nagrodę — atoli ani nawet Thiers nie usuwał urzędników, którzy jedynie dla tego uznali rzeczpospolitą, że innego wyboru nie mieli, a Mac Mahon musiałby chyba zerwać z całą swą przeszłością, gdyby miał republikańskim karyerowiczom drzwi do urzędów na oścież otworzyć.

WŁOCHY.

* Rzym, 9 grudnia. Il y a donc encore des juges à Rome — o tém świadczy proces Oblatek z Tor de' Spechi, prowadzony przeciwko rządowi, a wygrany we wszystkich instancjach. Trybunał kasacyjny potwierdził wyrok sądu apelacyjnego i oddalił rekurs rządowy, ponieważ sądownie stwierdzono, że Oblatki, panie z pośród rzymskiej arystokracji, nie są zgromadzeniem klasztornym, i że wskutek tego zajęcie dóbr ich jest nieprawne. Pomiędzy Oblatkami znajduje się i siostrzenica Ojca św.

Komitet, utworzony do urządzania uroczystości 50-letniego jubileuszu Biskupstwa Ojca św., ogłosił już program. Według tego programu urządzone zostanie w trzech dniach, poprzedzających dzień konsekracji, a więc w dniach 31 maja, 1 i 2 czerwca 1877, uroczyste triduum. Każdy dzień kończyć się będzie kazaniem; w dniu pierwszym kazanie powie ks. Mauri Biskup Rieti, w drugim ks. vicegerent Lenti Arcybiskup Sidi, w trzecim kardynał d'Avanzo Biskup Calvi i Teano. W sam dzień konsekracji odbędzie się jeneralna Komunia święta wszystkich w Rzymie obecnych pańników o 7ej godzinie zrana w Bazylice; o 10ej będzie uroczyste nabożeństwo, które odprawi jeden z kardynałów, po południu nieszpory, potem śpiewy: „Oremus pro Pontifice nostro Pio“, „Te Deum“ i „Tantum ergo“ z błogosławieństwem Najś. Sakramentu. Muzykę do pierwszego śpiewu skomponuje kapelmistrz Mustafa.

Na pomnik zamordowanego prezydenta Ignacego Garcia Moreno, napisał Don Francesco Tongiorgi S. J. następujący napis: Ignatius Garcia Moreno. Summus Reip. Quitensis In Amer. Praeses, Impia Manu Per Proditionem Interemptus, Nonis Aug. A. MDCCCLXXV. Cuius Virtutem Et Gloriosae Mortis Causam Admirantur Et Laudibus, Diri Casus Atrocitatem, Moerore Et Lacrimis Boni Omnes Proseculi Sunt. Pius IX Pont. Max. Pecunia Sua Et Plurimum Catholice. Conciliantiae Egredie De Ecclesia Et De Re Publica Merito.

Na czterech stronach piedestału takie są napisy:

Religionis Integerimus Cultor, Auctor Studiorum Optimorum. Iustitiae Cultor Seclerum Vindex. Obsequentissimus In Petri Sedem.

TURCYA.

* Carogród, 11 grudnia. Rząd turecki polecił redakcyom tutejszych dzienników, aby w kwestyi wschodniej pisały z jak największym umiarkowaniem. Nie wiele to jednak pomogło,

dzienniki tureckie ostro występują przeciw polityce Rosyi, wykrywając plany jej zabiorcze. I tak pomiędzy innymi pisał Ittihad, domniemywany organ Midhada baszy, w artykule p. t.: „Co czynić w obecnej chwili.“ że konferencya nie zdoła zniweczyć znanych planów rosyjskich. Rosya zaczęła Turcyą, której należy się bronić do upadłego. Jeżeli Turcy — mówi Ittihad — ulegnie w walce, to ulegnie z honorem jako bohater. Sprawa jej jest słuczna i Prorok nie odmówi jej swego poparcia. Nie należy zasypiać sprawy i usilnie starać się o to, co Turcyi zapewnić może korzyść. Skoro się wojna rozpocznie, będzie miała Turcy po swój stronie sympatyę całej Europy. Turcy nie życzą sobie powtórzenia wojny krymskiej, nie wzywa pomocy Europy i sama walczyć będzie z Rosyą. Prognie ona jedynie, aby Europa w swym własnym interesie utrzymała neutralność Rumunii i dozwoliła Austrii zająć obydwa księstwa aż do ukończenia wojny. Gdyby to nastąpiło, teatr wojny przeniesiony by został do Azji, gdzie Turcy zdołaby była nie tylko powstrzymać Rosyan w ich pochodzie, ale i przejść do kroków zaczepnych. Wojska rosyjskie wzięte były we dwa ognie, z jednej strony parliby je Turcy, z drugiej Czerkiesi i Gruzycy, którzy by za pierwszym strzałem chwycili za broń przeciw Rosyi. Flota turecka, która dziś pasuje na Czarnym morzu, wpłynęłaby wtenczas na morze Azowskie, odciełaby armii rosyjskiej od strony Gruzji odwrót do kraju i przeszkodziłaby jej w ściąganiu nowych posiłków z południowych prowincyi Rosyi. Turcy, walcząc w tych warunkach, odniosłaby zwycięstwo nad Moskwą. Tyle Ittihad. Jak w dobrze poinformowanych kołach zapewniają, plan, podany przez dziennik turecki, jest także planem rządu tureckiego, który przesłał poufną notę do swoich reprezentantów za granicą, aby go przedłożyli gabinetom.

O dwóch spiskach, uknutyh na uprowadzenie sułtana Murada i na życie Midhata baszy, pisał ztąd do Pol. Cor. co następuje: Oba te spiski byłyby nie małego nabawiły kłopotu W. Portę, gdyby się były udały. Po uprowadzeniu Murada byłiby spiskowcy wydali odezwę do prawowiernych Tarków, ogłosili Abdula Hamida uzurpatorem, wezwali naród za pochwylenie za broń na rzecz złożonego z tronu sułtana. Odnosny manifest znajduje się w ręku rządu. Do spisku wciągnięto kilka dam ze dworu Murada i matkę jego. Sam Murad nie przeczuwał nawet, do czego miała służyć osoba jego. Spiskowcy poprzębierali za kobiety wchodziło do pałacu Czeragan i znosili się tamże z wspomnianymi damami. Spisek ten zdradziła dawniejsza faworyta Murada, wygadawszy się przed przyjaciółką swą a jedną z żon Abdula Hamida. W noc wypadła policya sułtańska do pałacu Czeragan i ujęła wszystkich znajdujących się tamże spiskowców. Pomiędzy niewielką liczbą uwięzionych znajduje się także dwóch Greków, z których jeden, Stavrides, jest bratem drogomaną z ambasadą angielską. Słychać, że do spisku należało także dwóch baszów, pewna liczba ulemów i pewien Europejczyk, stojący w bardzo blizkich stosunkach a jedną z tutejszych ambasad. Kobiety, należące do spisku, wypuszczono na wolność. Sułtanka Walida, matka Murada, stanęła zalana łzami przed Abdulem Hamidem i wyznała wszystko. Oświadczyła, że ją oszukano i starano się namówić, że wyświadczyłaby przez to wielkie usługi dla religii i państwa. Rząd polecił dziennikom tutejszym, by o całej tej sprawie nie nie pisały.

O spisku, ukutym na życie Midhata baszy tyle tylko słychać, że rząd carogrodzki za wiadomości o tém na drodze telegraficznej konsul turecki w Dubrowniku, iż z ramienia jednego z komitetów słowiańskich udają się dwa indywidua do Carogrodu, celem zamordowania Midhata baszy. Jednego z tych wysłanników ujęto w Pera, drugiego w Kadikoi. Ten ostatni tak zacięcie się bronił, iż musiano sprowadzić cały oddział żandarmów, którzy go skrepowawszy powrozami, odstawili do biura policyi. Tam poczynił daleko sięgające zeznania. Uderza to, że ambasada rosyjska zażądała ich wypuszczenia na wolność z powodu, że mieli pasporty rosyjskie.

TELEGRAMY.

Ateny, 13 grudnia. Komundures ułożył bez pomocy Zaimisa nowy gabinet, w którym jako prezes nowego ministerstwa obejmie zarazem tękę ministerstwa sprawiedliwości. Bouboulis wstąpi do gabinetu jako minister marynarki, reszta ministrów pozostanie w urzędzie.

Rzym, 13 grudnia. Przybył tu książę Ludwik Napoleon; Papież udzielił mu audyencyi. — W Izbie deputowanych toczyły się dziś w dalszym ciągu obrady nad budżetem na rok 1877. Sprawę procesową, wytoczoną przed forum sądowe przez Nikotere, odroczone z powodu choroby kilku świadków do 20 b. m. Minister Megalari przyszedł do zdrowia.

Nowy Jork, 14 grudnia. W wydanej publicznie deklaracyi uznaje komitet narodowy republikański prezydentem rzeczywistym Hayesa, komitet zaś demokratyczny Tildena. Demokraci stanu Indiana zwołali w kwestyi wyboru prezydenta konwencyą do Dayton w stanie Ohio. — Wczoraj wieczorem urządzono Hayesowi uroczyste powitanie, w którym wyrażyły tenże nadzieję, że podczas zmysłu ludu Południowej Ameryki sprawi

to, iż nie pójdzie ona za przykładem Meksyku, dodał w końcu: „Jakkolwiek będzie wybór na prezydenta rzeczywistym, przyjmaj go ze spokojem i sądzę, iż to samo uczyni opozycja. Jestem przekonany, iż żaden kraj, w którymby zaburzenie umysłów do tego doszło stopnia co u nas, nie byłoby utrzymał porządku, tak jak Ameryka; okazałby i nadal światu siłę republikańskiego rządu.“

Kryter miejscowy i prowincjonalny.

* Doniesienia urzędowe. Najj. Pan raczył nadać sekretarzowi sądu powiatowego Zornitius w Brzegu przy wyjściu ze służby rządowej tytuł radcy kancelaryjnego.

* Przypominamy, że listy wyborców, uprawnionych do głosowania przy wyborach do parlamentu, wyłożone będą do przejrzenia tylko jeszcze do jutra, godziny 6 wieczorem. Kto się zatem dotąd nie przekonał, czy w listach tych jest zamieszczony, niechaj korzysta jeszcze z ostatniej chwili i podąży na ratusz, na drugie piętro do biura w pokoju pod numerem 10, a tam się dowie, czy jest zapisany.

* Siostry Miłosierdzia i denuncyant Posenerki. „Ein katholischer Menschenfreund“ odzywa się w tutejszym organie policyjnym i denuncjuje Siostry Miłosierdzia. Aby się do tak miłosierdnego uczynku wnieść, trzeba zaiste być „katoickim przyjacielem ludzkości“ w duchu Posenerki. Punktem wyjścia dla niego jest jakiś nieokreślony bliżej wypadek, w którym Siostry Miłosierdzia miały kiedyś chcieć „nawrócić“ jakiegoś chorego; chwyciwszy się tej okoliczności, napada na tutejsze Zgromadzenie Sióstr, które mu widocznie są jest w oku i denuncjuje je po prostu. Gramina jego są następujące: Siostr w tutejszym zakładzie w Przemienienia Pańskiego jest 23, zdaniem denuncyanta nie potrzebaby ich ani połowy żywić, gdyby się wyłącznie zajmowały pielęgowaniem chorych; tymczasem cała ta zgraja zakonnice zajmuje się czem innem i marnuje czas na:

- 1) na wracanie chorych;
- 2) odmawianie niezliczonej liczby wiele czasu zajmujących modlitw;
- 3) słuchanie codziennie mszy św.;
- 4) śpiewanie długich litanii;
- 5) słuchanie godzinnych kazań majowych i nieszpornych;
- 6) długie tygodniowe spowiedzie.

Nadto kilka razy w roku odbywają się tam kosztowne odpusty. Co zaś w największe zdumienie wprawia denuncyanta — to dziesięciodniowe rekolekcyje, na które wszystkie zakonnice z prowincyi stawiać się są zniewolone. Jakoż wyszedł on, że przed 6 tygodniami zgromadziło się tu przeszło 100 zakonnic, aby się przez 9 dni wspólnie modlić i „wpaść w extazy“, podczas gdy pieczy ich powierzonych chorzy i sieroty samym sobie pozostawieni byli. Co to wszystko kosztuje! te podróże i to żywienie tyła „pań“ w tutejszym klasztorze! Tu w Poznaniu odprawia się czasem 6 mszy dziennie; co to kosztuje wino i świece i śniadania dla księży!

Fundusze, któremi rozporządza Siostry miłosierdzia, które częścią z kas państwa i prowincjonalnych, częścią z legatów, pobożnych i dobroczynnych źródeł płyną, — nie są na to, aby się z nich kobiety bezczynne i pobożności oddane żywiły, tylko jedynie i wyłącznie na dobro i korzyść chorych i sierót.

Katoickiemu przyjacielowi ludzkości odpowiadamy, — że dochodzenie ile mszy św. w Siostr miłosierdzia bywa, — jest nieuczciwą ciekawością. Siostry słuchają dziennie jednej mszy św. i to wtedy, kiedy ów ciekawy jegomości spj jeszcze najspokojniej, przewróciwszy się na drugi bok. Rekolekcyi, potrzebnych dla utrzymania ducha pobożności i poświęcenia, nie odprawiają nigdy Siostry na raz jeden i nigdy niepozostawiają chorych bez opieki, co poświadczyć mogą wszyscy lekarze Zakładu. Zresztą wszystkich Sióstr w W. Ks. Poznańskim we wszystkich domach jest 37, więc przeszło 100 na rekolekcyi być nie może. Ze korespondent nie odmawia pacierza ani litanii, z tego jeszcze wcale nie wypływa, aby ich Siostry miłosierdzia odmawiać nie miały, choć się to jemu nie podoba, to samo można powiedzieć o kazaniach i spowiedziach. W każdym razie ten jegomości nie dał na to święte praktyki ani denara.

Odpustów kosztownych Siostry nigdy nie wyprawiały i rzecz to powszechnie wiadoma, że ani spraszają, ani częstują, ograniczając się do tego, co ścisła przyzwyczajenie wymaga. Ze połowa Sióstr, znajdujących się w zakładzie, nie nastarczałaby robocie, to rzecz jasna, bo gdyby się nie zmieniła, czuwanie i ciągła praca, przdkoby tę małą liczbę o niemoce przyprowadziły. Denuncyantowi Posenerki dwoi się i troi w oczach: prawic o 100 Sióstrach na rekolekcyach, kiedy ich ani 50 rekolekcyi razem nie odbywa, i o 6 mszach, gdy i dwóch mszy regularnie urządzić niepodobna. Ciągło też wraca do tego, że Siostry pobierają coś z fundusów państwa, gdy powszechnie wiadomo, że państwo nie na Siostry nie daje. Rejencya opiewuje się funduszami z donacyi i z zapisów pochodzącymi z tego funduszu, złożonego nie na byle jaki zakład, lecz wyraźnie na klasztor Sióstr, wedle reguły św. Wincentego żyjących, udziela roczną kompetencyą nie wedle życzenia Sióstr, lecz wedle ułożonego przez siebie etatu.

Siostry zresztą są i tak pod ciągłym dozorem policyi, której dobrze wiadomo wiele się mszy w ich kościele odprawia, więc w tym punkcie denuncyacya zbyt bezczelna. Dziwna też rzecz, że denuncyant nie wie dotąd, iż sieroty Siostrom oddjęto.

Sprawa niniejsza przynosi nowy dowód, że Posenerki Ztg przyjmuje bez wyboru i skwapliwie zamieszcza wszystko, co technicznie niechęcią do nauki katoickiego Kościoła i instytucji kościelnych. Wyrażnie rządzi się ona axiomatem: calomnie, calomnie, il en restera toujours quelque chose.

* Wczorajse w teatrze przedstawienie powtórne komedyi Dumasa „Dianna de Lys“ powiodło się niewiele lepiej, niż za pierwszym razem. Nie odnosi się to do p. Parznickiej, której gra i na pierwszym przedstawieniu zupełnie była skończona, chociaż nam się zdawało, że artystka wczoraj niektóre ustępy swój roli delikatniej odcieniowała, lub też większą nacechowała siłą. Odnosi się to raczej do drugich artystów, którzy wczoraj o wiele wytworniej grali, niż za tym razem. P. Lubicz (hr. de Ternon) odzworzył nam wczoraj takiego salonowca paryskiego pod względem form, elegancji, ruchów, rozmowy, jakiego nam się dawno na scenie widzieć nie zdarzyło. Pan Doroszyński w komicznej roli rzeźbiarza Taupin grał z niezwykłą werwą i humorem. Pan Łukowicz przedstawił męża Dianny z większą pewnością siebie i dystynkcyą, niż za pierwszym razem; w niektórych chwilach, jak np. podczas rozprawy z żoną w hotelu w Lyonie, zupełnie poprawnie, tedy ówedy tylko wpadał jeszcze w zbyt czysty patos; ludzie tego rodzaju co mąż Dianny, chociaż działają z energią i siłą w pewnych rzeczach, uniesień swoich nigdy tak wysokim nastrojem głosu

nie zdradzają. Ujmajmyć był także p. Terenkoczy w roli malarza Pawła Aubry, kochanka Dianny, zbyt tylko jednostajnie sentymentalnym. Wprawdzie malarz jest marzycielem, owiany tchnieniem muz, ale przygody jego miłości wymagają nieraz siły, stanowczości, energii. Reszta aktorów nie psuła nigdzie harmonii piękna w sztuce, owszem przyczyniała się do artystycznego wykonania przedstawienia. Miara takiej gry był wieczorek u Dianny, na którym kilkanaście osób co chwila nowa, a wdzienne stwarzały grupy, rozmowa szła gładko i swobodnie, tak że widz zupełnie mógł zapomnieć, że się to dzieje na scenie. Sceny tego rodzaju są bardzo trudne — wczorajsza była tak wykończona, że służyć może za dowód sumiennych i gorliwych pracy artystów i uleczyc niejednego z uprzedzeń dla teatru poznańskiego. W końcu nie możemy powstrzymać się od uwagi, że wczorajsze przedstawienie wykazało dowodnie, iż tak artyści, jak i publiczność wiele zyskuje na tem, jeżeli jedna i ta sama sztuka częściej bywa grana. Artysty jednak nasi nie mogą tego sobie pozwalać, bo teatr pustkami świeci na powtarzanych przedstawieniach. Tymczasem nie chodzi tutaj o treść, rozwijanie komedyi lub dramatu, lecz chodzi o grę. Im lepiej znanym jest przedmiot, tym większa jest uczta duchowa, jakiej nam dostarcza artyst, wybierający się w coraz doskonalszej grze aktorów i to zrozumienie lepsze wszystkich myśli, odcienie uczuć, namietności, błędów i cnót, uwytłaczonych w sztuce. Gdybyśmy z tego stanowiska pojmowali teatr, tobyśmy chętniej i częściej zbierali się powinni na przedstawieniach, częściej ponawiali.

Jutro w teatrze „Zyd“ dramat współczesny w 3ch aktach, napisał Ely.

* Przy wczorajszym ściślejszym wyborze reprezentanta miasta w III. oddziale I okręgu pomiędzy kupcem p. Victor a p. M. Lekszyckim otrzymał pierwszy 276 głosów, podczas kiedy na drugiego padło tylko 211 głosów, tak że w ten sposób p. Victor wybrany został. Z 975 uprawnionych do głosowania oddało swe głosy 487, podczas kiedy przy pierwszym wyborze w dniu 28 z. m. stawiło się tylko 402 wyborców do urny, z tych głosowało 172 na p. M. Lekszyckiego, 169 na kupca p. Victor i 53 na radcę komisijnego Cohn 53.

* Na stypendyum s. p. dr. Karola Libelta złożył pan J. K. Żupański na ręce podskarbiego p. A. Krzyżanowskiego 6 marek, za sprzedane panu Spłonskowskiemu z Koronowa drzewa-Libelta.

* Na źródłach podjęciu zajmowali się reprezentanci miasta pomiędzy innymi dwoma przedmiotami, bliżej publiczności naszę obchodzącymi. I tak w sprawie użycia legatu s. p. księdza proboszcza Witkowskiego, która już na porządku dziennym przeszłego posiedzenia postawiona była i wtedy z powodu pewnych wątpliwości prawniczych komisji prawniczej przekazana, referował rzecznik p. Orgler. Podług tego podarował testator w roku 1880 kapitał 1740 talarów miastu w tym celu, ażeby z procentów tego kapitału utrzymywanych było zawsze dwóch chłopców osierociałych. Ponieważ procenta od kapitału tego wynoszą rocznie 251 marek, utrzymanie zaś jednego chłopca — sierotę kosztuje miasto 285 marek rocznie, przeto musiałoby ono co rok jeszcze 319 marek dodawać. Komisya prawnicza zgodziła się na wniosek magistratu, ażeby wakanów, jakie powstaną w tych dwóch miejscach dla chłopców — sierót, nie obsadzano rychłej, aż legat przez dołączanie do niego procentów nie urosnie do sumy, od którejby procent wystarczał, bez dodatku ze strony komuny, na utrzymanie dwóch osierociałych chłopców. Reprezentanci przyjęli wniosek magistratu i komisji prawniczej. — Na kwestyą abluicyi danin, opłacanych przez gminę miasta Poznania katoickiemu kościołowi farnemu w Poznaniu i duchowieństwu tegoż kościoła, tudzież katoickiemu kościołowi farnemu w Kurniku, obradowało już zgromadzenie reprezentantów miasta na posiedzeniu dnia 29 grudnia 1874 roku. Uchwalono wtedy, że abluicya nie ma nastąpić za pomocą spłacenia kapitału, lecz za pośrednictwem banku rentowego. Ponieważ jednakże wyznaczony termin upłynął z końcem roku 1874, przeto magistrat nie zdołał wykonać uchwały zgromadzenia i zmuszony był zawrzeć reces bez pośrednictwa banku rentowego. Zapłacić zatem należy, jak wywoził w imieniu komisji prawniczej rzecznik p. Orgler, 8780 marek katoickiemu kościołowi farnemu w Poznaniu a 1200 marek kościołowi farnemu w Kurniku. Magistrat wniósł, żeby sumy te pokrył z przewyżki z roku 1875, wynoszącej 65,000 marek. Zgromadzenie uchwaliło sprawę tę przekazać komisji finansowej.

* Jak sobie niektóre dozory kościelne prawo swoje tłómaczą i jak się stawiają względem rządów odnośnych kościołów, tego mamy dowód w korespondencyi, jaka w tych dnach odbyła się między prezesem dozoru kościelnego parafii św. Wojciecha a rządcą tamtejszego kościoła.

Prezes dozoru kość. napisał do rządcy kościoła pod d. 6 grudnia rb. list następujący:

„Poznań, 6 grudnia. W imieniu dozoru kościoła św. Wojciecha pozwałam sobie prosić Księdza Dobrodzieja uprzejmie o to, żeby w przyszły piątek i przyszłą niedzielę z ambony za-powiedziano: że meśnie dla proboszw św. Wojciecha, czy to w naturze, czy w gotowiznie odbierać będzie rendant nasz Pan Fechtmeyer.

Pewien zadosyć uczynienia powyższej prośbie, zostaje i t. d.“

Kiedy rządcza kościoła odpowiedział, że ambona nie kwalifikuje się do ogłoszeń tego rodzaju, otrzymał nowy list, który tak brzmi:

„Poznań, 7 grudnia. Proszę więc uprzejmie: o łaskawe poinformowanie mnie, jakie prawa i czy kościelne, czy krajowe nie pozwalają zadosyć uczynienia mej prośbie, bo mi to niepojętem jest.“

Pzcz ta nie potrzebuje uwag z naszej strony.

* Ruch obcych wzmożł się ostatnimi dniami znacznie w naszym mieście, gdyż wiele osób przybywa z prowincyi, celem poborenia sprawunków na gwiazdkę święta Bożego Narodzenia.

* Kwestyą, czy nauczyciele elementarni obowiązani są opłacać zastępcę podczas odsługiwania służby wojskowej, rozstrzygnięto świeżo przecząco, ponieważ owe sześć tygodni, w których nie uczą, uważane być powinny, co najmniej, za konieczny urlop.

* Z Grodziska piszą do Germanii pod dniem 13 b. m.:

„U naszego „proboszcza rządowego“ Gutzmera bawi ksiądz Leon Moerke, dawniejszy wikaryusz w Biedrowie, już dłuższy czas przed przybyciem tu Gutzmera bawił u tegoż w Sierakowie; w Międzyrzeczu skazany był Moerke na 6 tygodni więzienia za udział w wypadku, w którym siostra Gutzmera przez nieostrożność służącą swą z rewolweru śmiertelnie raniła. Jak słychać, denuncyowano podobno Moerkego do tutejszej prokuratury o wykroczenie przeciwko prawom majowym, ponieważ codziennie odprawia mszę świętą w kościele farnym. Czy czasem nie żandarmi, którzy się tu w niedziele i święta liczenie zbierają, jako stróże prawa, za gorliwość obowiązek swój wypełniali? Gutzmer i Moerke służą sobie, jak opowiadają, wzajemnie do mszy świętej. Prócz organisty (pozasłobowy nauczyciel) i służki kościelnej (szewc) zalicza się do Gutzmera usługi kościelnej i były kalkanista; dalej należą jeszcze do jego parafii sędziwy kancelista i tłómacz, obaj katoicy z chrztu. Więcej się tu o bytności Gutzmera nie spozstrzega, chyba to, że pilnie zawsze w kościele farnym dzwonią.

Ksiądz proboszcz A k o s z w s k i z Buku stawiać się musiał niedawno tu przed sądem śledczym z powodu obraz „starokatolickiego“ duchownego Stasińskiego, który kuśił się naprośnieżnożyc w Buku gminę „starokatolicką“. Jako proboszcz miejscowy był ks. Akoszewski

obowiązany przeciwko temu wystąpić i przestrzelić też z ambony parafian swych w stosowny lecz bynajmniej nie obrażający sposób przed wzierać.

Przeciwko tutejszemu asystentowi biura Manthey wycożono, jak wiadomo, postępowanie dyscyplinarne za artykuł w Germanii, w którym jeden z tutejszych sędziów powiatowych obrażył swą osobą się dopatrył i z tego powodu wnioś o ukaranie Germanii i Manthey'a; M. skazano na przeniesienie za karę do innego sądu, lecz obecnie jest na jenie przy tutejszym sądzie czynnym.

* **Radca ziemski** powiatu gnieźnieńskiego wyznaczył 75 marek nagrody za wykrycie tego, który w nocy z dnia 30 listopada na 1 grudnia na trakcie z Gniezna do Zdzichowa, na terytorium Kustodyi około 200 świeżo zasadzonych drzewek złamał.

* **Kalendarz**. Jutro, w sobotę dnia 16 grudnia, Adelajdy panny. Wschód słońca o godzinie 8 minut 7. Zaход o godzinie 3 minut 44.

Długość dnia 7 godzin 37 minut.

Wypadki historyczne. 1564 Zbór Biskupów polskich w Piotrkowie. — 1644 Wybuch pożaru w Wieliczce, który trwał rok cały. — 1658 Pobicie Szwedów na wyspie Alsen. — 1672 Śmierć Jana Kazimierza. — 1790 Nowi posłowie powiększają skład sejmu wielkiego.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* Na **Kronikę Żołobną** rodzin wielkopolskich p. Teodora Zychlińskiego złożyli przedpłatę:

85. Józef hr. Mycielski z Kobylpolu . marek 6.

* Na **Gramatykę hebrajską** ks. Lic. Jaskulskiego złożyli przedpłatę

8. Ks. Dziekan Lewandowski z Lubasza 3 marki.

* **Ks. Józef Gacki**. W pismach tutejszych wyczuje, że przed niedawnym czasem umarł w Jeleniu książdz Józef Gacki, kanonik i probosz w Jeleniu w sandomierskiej diecezyi. Zmarłego kapłana nie znamo osobiście, ale gdy wszystkie prace jego literackie znane mi są, wymieni tu takowe chronologicznie:

1) Obraz elekcyi Michała Korybuta i stanu ówczesnego Polski. Rozprawa konkursowa napisana w r. 1827, drukowana w Bibliotece Warszawskiej w roku 1845. 2) Zabawa historyczna z dziejów polskich w sposobie loteryi ułożona. Warszawa 1827. Książeczka ta miała 7 wydań. 3) Dzieje instytucji edukacyjnych a mianowicie pijarskich zakładów w Piotrkowie. Rozprawa ta była umieszczona w programie szkoły wojewódzkiej piotrkowskiej w 1830 roku. 4) Odechów (Monografia kościoła w Odechowie, diecezyi sandomierskiej) 1844. Pamiętnik Religijno-Moralny tom VI str. 385 do 425. 5) Jedlnia (Monografia wsi i kościoła). Tamże X tom str. 385—425. 6) Kozienice podług rękopisu ks. Fr. Siarczyńskiego. Tamże tom XIII 93—126 i 191—209. 7) Magnuszew. (Monografia miasteczka i kościoła). Rok 1848. Tamże XV 381—409. 8) Swierze. (Monografia kościoła). Rok 1849. Tamże XVII str. 412—447. 9) Wsola. (Monografia kościoła). Rok 1850. Tamże XVII str. 197—224. 10) Brzoza. (Monografia kościoła). Rok 1850. Tamże tom XIX str. 381—417. 11) O kościele w Suchej. (Monografia). Rok 1852. Tamże XXII str. 337—373. 12) Książdz Tomasz Korycki. (Zyciorys). Rok 1852. Tamże XXII str. 346. 13) Bożogroby. Rok 1853. Tamże tom XXIV str. 109—149 i 221—256. 14) Historia kościoła w Skaryszowie. Rok 1853. Tamże tom XXV, str. 221—266 i 357—390. 15) Wiadomość historyczna o biskupich niegdys dobrach zamku i mieście Iłży, a mianowicie o parafialnym kościele. Rok 1854. Tamże tom XXVII, str. 366—408 i 449—497. 16) Stary Radom i jego kościoły. Rok 1855. Tamże tom XXIX, str. 241—242. 17) Nowy Radom i jego fara do 1500 roku. Rok 1856. Tamże tom XXXI, str. 404—421 i 481—510. 18) Radom i fara nowo-radomska do 1600

roku. Rok 1857. Tamże tom XXXIII, str. 5—30, 121—145, 242—266. 19) Radom i fara nowo-radomska do 1700 roku. Rok 1853. Tamże tom II seryi 2, str. 5—40, 121—157 i 241—263. 20) Radom i fara nowo-radomska do 1800 roku. Rok 1860. Tom V seryi 2, str. 121, 271, 495, 601. 21) Klasztor Świętokrzyski księży Benedyktynów na Łysiej Górze. Rok 1861. Tom VII, str. 10, 121, 257. Tom IX seryi 2, str. 376, 495. 22) Poeta Klonowicz udarowany od klasztoru Sieciechowskiego wójtostwem psarskim. Rok 1861. Tamże str. 163—182. 23) Zywot Piotra Tomickiego, Biskupa krakowskiego. Tamże tom IX seryi II str. 134, 254. 24) Jan Choleński Biskup krakow. Tamże tom IX seryi II str. 661. 25) Głos do Boga, nabozenstwo kościelne i domowe dla ludu polskiego. Warszawa 1864. Druga edycya 1872. 26) O rodzinie Jana Kochanowskiego, o jej majętnościach i fundacyach kilkanascie pism urzędowych — najprzód w bibliotece warszawskiej, a potem oddzielnie. Warszawa 1869. 27) Benedyktynski klasztor w Sieciechowie. Radom 1872. 28) Benedyktynski klasztor na Łysiej górze. Warszawa 1873. 29) Jedlnia, w niej kościół i akta obecnego prawa. Radom 1874. 30) O oczyszczaniu włóscian, rzeczy dochowane w Gazecie Warszawskiej. 31) Do wydawnictwa dzieł Długosza — przełożył żywoty Arcybiskupów gnieźnieńskich, krakowskich, kujawskich i poznańskich.

Ten jest poważny poczet prac ks. Gackiego, o których to jedno powiem, iż są sumiennie opracowane, oparte na wiarygodnych źródłach i do dziejów diecezyi sandomierskiej bogaty mają materiał. Niechże świat nie mówi, że księża próżniacy.

Ks. Polkowski.

* **Gwiazdy** numer 51 wyszedł i zawiera: Odstępa. O pogodzie i zjawiskach powietrznych (zrycin). — Pomsta Boża. — Co tam słychać w świecie? — Bocian (bajka litewska). — Rozwiązanie zdania rachunkowego. — Od redakcyi. — Kalendarz. — Inzerat.

* **Oświaty** najświeższy numer (50) zawiera: Przed stu laty. — Pan Tadeusz, czyli ostatni zajazd na Litwie. Historia szlachecka z roku 1811 i 1812. We dwunastu księgach wierszem, przez Adama Mickiewicza. (Ciąg dalszy). — Rzecz o chrześcijańskim wychowaniu księdza Bernharda Gallury, Biskupa z Brixen. (Ciąg dalszy). — O sławnych pisarzach polskich S. S. (Ciąg dalszy). — Wycieczki po kraju. Lublin. — Kalendarz kościelny i historyczny. — Szarada.

* **Niedzieli** najświeższy numer (116) wyszedł i zawiera: Na niedzielę III. Adwentu — Dzieci Pan Jezus przez Wiel. O. Marcina Hińcę, prowincyała S. J. Polskiego napisana roku 1636. (Ciąg dalszy). — Listy do Niedzieli.

* **Towarzysza Piłnych Dzieci**, wychodzącego w Lwowie pod redakcyą p. Władysława B. z y, wyszedł No. 8 i zawiera: Od Redakcyi. — Dyogenes. — Pomnik Bielskiego. — Zawstydzenie Anusi. — Kozica. — Brat i Siostra, komedya w jednym akcie, oryginalnie napisana przez Irmę. (Dokończenie). — Na gwiazdkę.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 15 grudnia.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Malczewski z żoną z Odrwoża. Chłapowski z Bonikowa. Moraczewski z Chalew. Łukomski z Biechowa. Chrzastowski z Gruszczyzna. Kurnatowski z Owins. Goślinowski z Dąbrowki. Haza Radlic z Lewic. Haza Radlic z Krzyżkowska. Hrabina Plater z Proch. Łaszczewski z Król. Polskiego, Nawrocki z Warszawy.

GIEŁDA.

Poznań, dnia 15 grudnia 1876.

Zyto: (pr. 20 centn.), wypowiedziano — cent., cena wypowiedziana 164,— marek, na wrzesień. —, m., na grud. 164,— m., grud.-stycz. 164,— m. stycz.-luty 163 luty-marzec 163 m. marzec-kw. 163 m. na wiosnę 163 m.

Okowita: (z beczką) pr. 100 litrów — Tralles. Wypowiedziano 15.000 litr., cena wypow. 53,40 m., na lip. —, mrk. na grud. 53,40 mrk., stycz. 53,90 — mrk., lut. 54,70 m., na marzec 55,40 m., na kwiecień 56,10 m. maj 56,90 m. kw.-maj 56,50—56,60 m. maj-czerw. —, m. W miejscu okowita (bez beczki) 52,20 marek.

Ceny targowe w Poznaniu

dnia 15 grudnia.

		T O W A R			
		piękny	średni	pośledni	
Pszemica	50 kilogr.	10 10	9 30	8 80	
Zyto	"	8 40	8 10	7 80	
Jęczmień	"	7 65	7 10	6 90	
Owies	"	7 70	7 20	6 90	
Groch do gotowania	"	7 30	7 10	7 —	
Groch na paszę	"	6 90	6 80	6 60	
Rzepak zimowy	"	—	—	—	
Rzepak latowy	"	—	—	—	
Rzepak zimowy	"	—	—	—	
Rzepak latowy	"	—	—	—	
Siemię lniane	"	—	—	—	
Len	"	—	—	—	
Tatarka	"	—	—	—	
Kartofle	"	1 60	1 50	1 40	
Wyka	"	—	—	—	
Żubin żółty	"	5 50	5 40	5 30	
Żubin niebieski	"	5 —	4 90	4 80	
Koniczyna czerwona	"	—	—	—	
Koniczyna biała	"	—	—	—	

Ceny ziemiołódów

na targach zamiejscowych.

Wrocław, 14 grudnia

Koniczyna czerwona stale pośled. 52—56, średnia 58—62, piękna 64—69, najpięk. 72—76; koniczyna biała spok. 52—58 średnia 60—68, piękna 71—76 najpięk. 78—81.

Zyto: za 2000 funt. niżej wypowiedz. 2000 cent. na grud. 156—155 pl. grud.-stycz. 156 z. stycz.-luty 167 żąd. luty-marzec — marzec-kwiecień — kw.-maj 161 pl. i żąd.

Pszemica: 195,— pl. kw.-maj 205 żąd. Owies: 143,— pl. grud.-stycz. —, pl. kwiecień 147,— pl. i ż. wypow. 500 cent.

Rzepak 325 żąd. wyp. —

Olę rzepiowy: niżej wypowiedz. — cent w miejscu 79,— żąd. grud. 78 żąd. grud.-stycz. 78,— żąd. stycz.-luty 78,50 żąd. kw.-maj 77 pl.

Okowita: słabo w miejscu 53,70 żąd. 52,70 pl. wyp. —, litr., grudzień i grudzień-stycz. 54,50 pl. stycz.-luty 55,— żd. luty-marz. — marz.-kw. — kwiecień-maj 57 żd. maj-czer. 57,80 żąd.

Ceny targowe w Wrocławiu

dnia 14 grudnia 1876.

Postanowienia	Za 100 kilogramów				
	ciężki	średni	lekki	ciężki	średni
mięskiej	naj. wyz.	naj. niż.	naj. wyz.	naj. niż.	naj. wyz.
deputacyi targowej.	niż.	niż.	niż.	niż.	niż.
Pszemica biała	19—1820	2110 2030	1760 1710		
Żółta	19—1820	2040 1970	1720 17—		
Zyto	1760 1690	1630 16—	1590 1550		
Jęczmień	1560 1520	1510 1490	1420 1350		
Owies	1520 15—	1430 1460	1430 1390		
Groch	18—1750	1680 1630	1580 1460		

Postanowienia	T O W A R				
	piękny	średni	pośledni		
Rzepak	100 kilogr.	33 25	30 50	25 50	
Rzepak zimowy	"	32 —	29 —	23 —	
Rzepak latowy	"	30 —	26 —	21 —	
Linca	"	26 50	24 —	19 —	
Siemię lniane	"	26 —	23 —	20 —	

Ceny wypowiedziane na 15 grudnia: żyto 156,— m. pszenica 195,— marek, jęczmień —, marek, owies 143,— m., rzepak 325, m., olej rzepiowy 78,— m. okowita 54,50 m.

Notatka giełdowa spirytusu kartofl. za 100 litr. pte. tral. w miejscu 53,70 żąd. 52,70 pl.

Mąka spók. za 100 kilo. Pszenica piękna stara 33—34,— m. Pszenica nowa 29,50—30,50 marek. Rżanna piękna 27—28 marek. Rżanna śred. 26—27 marek. Rżanna paszę 10—11 m. Osucie pszenne 8—9 m.

Koniczyna do siewu, czerwona stale za 50 kilogr. 53—66—74 mrk.; biała słabo 62—67—80 marek.

Makuchy rzepiowe za 50 kil. niezm. 7,40 —7,60 mar., na paźd.-listopad 7,50 m.

Makuchy siem. za 50 kil. 9—9,50 mar.

Żubin, spok., żółty 9,50—10,50—11,20 marek nieb. 9,30—10,40—11,— m.

Tymotka, za 50 kilogr., 24—27—30 m.

Siano 2,80—3,30 mar. za 50 kil.

Słoma 34—35,50 za kopę 600 kil.

Telegram giełdowy

Karyera Poznańskiego

Berlin, dnia 14 grudnia 1876. (Kursa końcowe.)

Pszemica stalej		Owies grudz.	—
Kwiec.-maj	212,50	Wypow. żyta	100,—
Maj-czerw.	223,50	Wypow. okow.	10,000
Zyto stale		Kapitały	Not. z 11
w miejscu	—,—	Galicjany	81,—
Grudz.-Stycz.	159,—	Pr. pap. państw.	93,60
Kwiec.-maj	154,50	Poz. 4% list. z.	93,40
Maj-czerw.	162,50	Poz. list. ren.	95,—
Olę rzep. wyz.		Austr. los 1860	93,75
Grudz.-stycz.	78,80	Włochy	69,50
Kwiec.-maj	79,40	Amerykany	99,40
Okowita stale		Turki	8,50
w miejscu	55,30	7½% Rumun.	9,—
Grudz.-stycz.	56,10	Pol. lik. l. zast.	60,75
Kwiec.-maj	58,30	Rosyj. bknot.	247,25
Maj-czerw.	58,60	Sreb. rent. aust.	53,40
	—,—	Aus. akc. kred.	221,—
		Kolęj Państw.	421,—
		Lombardy	127,—

Szczecin, dnia 14 grudnia 1876. (Kursa końcowe.)

Pszemica stalęj	—	Okowita stale	—
Grud.-stycz.	212,—	w miejscu	53,60
Kwiec.-maj	220,50	Grud.-stycz.	54,—
Zyto stalęj	—	Kwiec.-maj	56,70
Grud.-stycz.	157,—	Owies	—
Stycz.-luty	157,50	Lipiec	—
Kwiecień-maj	162,—	Kw.-maj	158,—
Olę rzep. spok.	—	Petroleum	—
Grudzień	76,—	Grudzień	30,—
Kwiecień-maj	79,—		

(Nadesłano.)

Do dzisiejszego numeru dołączamy prospekt wydawnictwa dzieła

Powieści Historyczne

Henryka hr. Rzewuskiego

przesłany przez księgarnię i skład nut.

M. Leitgebra i Spł.

w Poznaniu.

W środę wieczorem o godz. 7 zasnęła w Bogu po krótkich cierpieniach opatrzona św. Sakramentami moja najukochańsza córka s. p. (906)

Scholastyka Wierska przeżywszy lat 20.

O czem krewnym i przyjaciółom donoszą w smutku pożałowania

matka i rodzeństwo.

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę 17 o godz. 3 1/2 po poł. z domu żałoby przy Podgórnej ulicy Nr. 2 na cmentarz św. Marciński.

Powieści: M. D. Chamskiego NASZE ŻYCIE

wyszedł zeszyt I i rozsyła się prenumeratorem. Powieść ta jest w 3ch częściach; pierwsza część: osnuta na stosunkach Prus Zachodnich i Wielkopolski. Prenumeratę na całą powieść cztery marki (1 tal. 10 sgr.) lub na połowę powieści dwie marki (20 sgr.), w którą już wliczono i przesłankę pocztową, przesłać należy przekazami pocztowymi wraz z swoim dokładnym adresem: do Księgarni Nowej (W. Małacki) w Toruniu. Nadsyłający jedną z powyższych kwot odbierają natychmiast wysłane już zeszyty powieści i następnie w miarę wychodzenia pod opaską franco. Bliższe szczegóły znajdują się na okładce pierwszego zeszytu. Po wyjściu całego dzieła, cena podwyższona będzie. (876)

Pod gwarancją Vinum de vite

(digna sacra)

z zakupionych na ten cel winogron na winę **łocznym wyciśniętą**, nie sztucznie klarowaną bez wszelkich przysmaczków, 75 do 180 marek za 100 litrów w beczkach lub butelkach dostarcza i poleca się Szanownemu Duchowieństwu (207)

Teodor Hohoff skład win

Erbach im Rheingau.

Paryskie cukry i czekolady; Cukry i czekolady własnego wyrobu.

Suche francuskie konfitury, cukry i figury do przystrojenia drzewka.

Pierniki toruńskie, berlińskie i norwibergskie.

Marcepany królewskie i lubeckie dziennie świeże.

Bonbonierki i atrapy. Chińskie szkałki, tace, stoliki, stósowne na podarki polecane (904)

S. Sobeski.

Bazar.

Obstalunki

na torty, strucle i wszelkie pieczywa świąteczne przyjmuje cukiernia (896)

A. Pfiznera

Poznań, Stary rynek.

Oprawę obrazów

i różne lustra jak i oprowione obrazy, stósowne na podarki gwiazdkowe, polecane tanio

A. HYRSZFELD

(555) Wrocławska ulica nr. 21.

Ulica Zamkowa Nr. 5.

Obok lokalu inego na dole otworzyłem z dniem 20 listopada na pierwszym piętrze w gustownie urządzonej komnatach

Restauracyą, Winiarnią i Piwiarnią.

Obok smacznych potraw każdej chwili à la carte podawanych będą codziennie o godzinie 1 z poł. dnia wydawane obiady przy Table d'hôte za 1 markę 50 fen. w abonamencie 1 markę 25 fen. Pivo wprost z beczki praw. kulmbachskie od Konrada Kisslinga. Wino węgier. czerwone francusk., reńskie, szampańskie. Polecając to przedsięwzięcie Szanownej Publiczności za skora i rzetelną ręczę usługę (738)

Fr. Sujecki.

W poniedziałek dnia 18 t. m. wykona Tow. Przyjaciół Muzyki na sali Bazarowej „**Stabat Mater**“ Rossiniego na dochód Tow. Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo. Początek o godzinie 8. Biletów na krzeselka po 2 mar., na miejsca stojące po 1,50 mar., nabyć można w księgarniach pp. Żupańskiego i Loto-Bocka. (882)

Nazwadem i Czcionkami drukarni Jaros awa Leitgebra w Poznaniu.

Petroleum.

Szanownym stałym odbiorcom moim oddaję obecnie jeszcze **petroleum** za 100 kilo **3 marki niżej** cen giełdowych Bremenu, Hamburga, Szczecina etc. z doliczeniem od-morskiego frachtu. Równocześnie poleca **smarowidło** do wozów, **oliwę do machin**, **mydła szczecińskie**, **crochmal**, **świece** etc. wszystko z wyborowego gatunku po najniższych cenach. (905)

R. BARCIKOWSKI

Poznań, w Bazarze.

Skrzydło polisandrowe

fabryki król. Bawarsko nadwornego mistrza fortepianów Alojzego Bibra w Monachium o 7 oktavach — obecnie w stanie jeszcze jak nowym, — które przed laty 20tu 1800 M. koszt., jest we **Mehach** (Emchen) jako nadkompletne — za 400 M. do sprzedania. Bliższa informacya w kasie Domin. (888)

Dwa meblowane lub nie meblowane **pokoje** z balkonem, są natychmiast lub od 1 stycznia 1877 do wynajęcia **Św. Marcin 6, I piętro.** (872)

Dominium Dalewo ma na sprzedaż 80 kop. tegorocznęj pięknej trzciny. (889)

4 kanarki, śpiewające przepysnie, są natychmiast do sprzedania **Chwaliszewo Nr. 63 II piętro.** (898)

Towarzystwo Przemysłowe.

W poniedziałek dnia 18 b. m. o godz. 8 wieczorem (897)

WYKŁAD

p. Kozłowskiego

o Tatrach.

Teatr Polski w ogr. Potockiego

w POZNANIU

W sobotę dnia 16 grudnia. Poraz pierwszy

ŻYD

dramat społeczny w 3 aktach napisany E. Iy.

Początek o godz. 7.